

Przeglądy i komentarze

WYBÓR PREZYDENTA NRF

Wybór nowego prezydenta NRF miał się stać w tym roku najważniejszym wydarzeniem politycznym w Niemczech zachodnich. Na półmetku między wyborami 1957 r. i upływem obecnej kadencji Bundestagu wybory prezydenckie miały też być sprawdzianem siły czy słabości poszczególnych ugrupowań oraz miarodajną prognozą dla szans wyborczych na r. 1961. Jednak sam walor wydarzeń międzynarodowych — toczącej się w Genewie konferencji ministrów spraw zagranicznych, perspektyw spotkania na najwyższym szczeblu i zapowiedzianych wizyt — pomniejszył znaczenie samych wyborów. Potwierdzona została w ten sposób teza, iż życie polityczne w NRF w większym stopniu niż w jakimkolwiek innym kraju europejskim jest zależne od wydarzeń międzynarodowych i rozwija się w ich cieniu.

Mimo to wybór nowego prezydenta NRF zachował cechy wydarzenia, które charakteryzuje w specyficzny sposób obecną sytuację wewnętrzną NRF, a rzuca również światło na rozwój życia politycznego na najbliższym bardzo ważnym etapie, który przybliży społeczeństwo do wyboru nowego Bundestagu, rządu i kanclerza.

Za cechę najbardziej znamiennej w przygotowaniach do wyboru następcy po prof. T. Heussie należy uznać bezpośrednią ingerencję obecnego kanclerza, dra K. Adenauera, w sprawy związane z wysunięciem samej kandydatury. Należy przypomnieć, iż po rozgrywkach wewnątrz CDU Adenauer w dniu 7 kwietnia br. zdecydował się objąć urząd po Heussie. W dniu 8 kwietnia w przemówieniu radiowym uzasadnił swoją decyzję jako przemyślaną i dla państwa pożądaną, a w dniu 5 czerwca wycofał się z poprzednio zajętego stanowiska, uzasadniwszy swój krok potrzebą pozostania na urzędzie kanclerskim w okresie naprężonej sytuacji międzynarodowej i nieskrystalizowanego stanowiska Zachodu po śmierci sekretarza stanu USA, J. F. Dullesa. Tak jak pierwsza decyzja była zaakceptowana w Niemczech samych i za granicą z wyraźną ulgą, tak jej cofnięcie przyjęto z niechęcią. Partia rządząca, CDU, nie próbowała nawet ukryć faktu że zmuszona była ulec autarkicznym posunięciom jej kierownika. Opozycja, zwłaszcza SPD, oceniła posunięcia kanclerza jako zamach na swobody i obyczaje demokratyczne. Podkreślano przy tym zarówno w CDU, SPD, FDP jak i mniejszych ugrupowaniach politycznych, takich jak DP i BHE, że samowola kanclerza i jego zbyt daleko idąca ingerencja w sprawy następstwa po Heussie zdeprecjonowała i tak już niezbyt wysoką pozycję prezydenta w NRF. Ale na ten drastyczny przebieg rozgrywek wpłynęły ważniejsze sprawy aniżeli sama kwestia odpowiedniego kandydata na prezydenta.

Z wyjątkowo silną pozycją kanclerza Adenauera, ale i jego podeszłym wiekiem, łączy się sprawa najważniejsza: sprawa następstwa na stanowisku kanclerskim. Komentatorzy zachodni, z W. Lippmanem, skłonni są przypisać zmianie warty na stanowisku kanclerza w NRF znaczenie przełomowe nie tylko w polityce wewnętrznej NRF. A nie ulega wątpliwości, że sprawa ta nie tylko emocjonuje, ale również dzieli ewentualnych następców Adenauera z CDU.

Wiadomo było już w marcu 1959, że forsowanie kandydatury Erharda, min. gospodarki NRF i wicekanclerza, było jednoznaczne z udaremnieniem zamiaru powołania go na fotel kanclerski. Adenauer w czasie sesji prezydium CDU w maju

br. odmówił Erhardowi kwalifikacji na to stanowisko. Potwierdził później swe zastrzeżenia bez ogródek w wywiadzie dla „New York Times”. Okazał się nie-
lojalnym wobec Erharda, gdy w czasie jego wyjazdu do USA wycofał nagle swą
kandydaturę na prezydenta, a tym samym storpedował bezapelacyjnie niewątpliwe
szanse Erharda, który w społeczeństwie i w kołach CDU uchodzi — jako twórca
„cudu gospodarczego” — za najodpowiedniejszego kandydata na kanclerza. Sprawa
nabrała rozgłosu. Nastąpiła wymiana listów grzecznościowych, która niczego w isto-
cie nie wyjaśniła. Adenauer w tych rozgrywkach, demaskując swą źle ukrywaną
niechęć do Erharda, jednocześnie wskazał swego faworyta, którym miał się okazać
więcej ustępliwy, ewentualny przyszły kanclerz, minister finansów Eitel.

W tej atmosferze rozgrywek nie przyjęli propozycji kandydowania w wybo-
rach prezydenckich cieszący się stosunkowo dużym autorytetem i brakiem zasad-
niczych zastrzeżeń ze strony opozycji politycy CDU: przewodniczący Bundestagu
dr Eugen Gerstenmeier i przewodniczący frakcji parlamentarnej dr Krone. Wówczas
pojawiła się kandydatura Heinricha Lübke, ministra rolnictwa i aprowizacji, któ-
rego popularność nie wykraczała daleko poza ramy resortu. Sam ten fakt miał
jednak i pozytywne znaczenie. Neutralizował bowiem ewentualnych ambitniej-
szych konkurentów wewnątrz CDU i pozostawiał nienaruszone szanse przyszłym
kandydatom na kanclerza. Lübke nie budził również, jako nieekspozowany poli-
tycznie konkurent, poważniejszych zastrzeżeń socjaldemokratów czy liberałów.

Kandydatami opozycji zostali: prof. Carlo Schmid, wiceprzewodniczący Bun-
destagu z ramienia SPD, socjolog, uczestnik tegorocznej delegacji SPD do Moskwy,
popularny w Niemczech parlamentarzysta i mówca, oraz dr Max Becker, wice-
przewodniczący Bundestagu, członek FDP, prawnik, antagonistą Adenauera, za-
służony działacz w czasie plebiscytu na terenie Saary. Poza CDU, SPD i FDP inne
mniejsze partie swych kandydatur nie wysunęły. Znane były jednak wcześniejsze
zastrzeżenia przesiedleńców z BHE w stosunku do Carlo Schmid'a i negatywny
stosunek DP do samych przedwyborczych rozgrywek podważających z góry pozycję
przyszłego prezydenta. W tej sytuacji elektorzy mieli się zgromadzić w dniu 1
lipca br. w Berlinie zachodnim. Były jednak momenty, które wokół sprawy wy-
boru prezydenta Republiki Federalnej skupiły uwagę czynników międzynaro-
dowych.

Od czasu ubiegłorocznej sesji jesiennej Bundestagu w październiku 1958 r.,
w czasie której zarówno frakcje rządowe jak i opozycyjne zamaniestowały zgodnie
wolę nieprzejednanej walki z władzami Niemieckiej Republiki Demokratycznej,
sprawa Berlina wpłynęła w dużym stopniu na zaostrzenie sytuacji międzynaro-
dowej. Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej zmierzał więc konsekwentnie
do odebrania Berlinowi zachodniemu charakteru miasta frontowego w konflikcie
Wschód-Zachód. Rząd radziecki w nocy z 27 XI 1958 zaproponował zrewidowanie
statusu Berlina. Na przestrzeni pierwszych miesięcy sprawa ta dała mocarstwom
asumpt do częstej wymiany not w przede dniem konferencji ministrów spraw za-
granicznych w Genewie i ewentualnego spotkania na najwyższym szczeblu.

Wszystko to nie odwidło parlamentu zachodniemieckiego od zamiaru zor-
ganizowania wyborów prezydenckich właśnie w Berlinie zachodnim. Nie było
wprawdzie przeszkód natury formalnej w tej dziedzinie, gdyż konstytucja pozos-
tawiała otwartą sprawę wyboru miejsca. Względem na sytuację międzynarodową
zalecał jednak zrewidowanie planu odbycia wyborów w Berlinie. W czasie trwają-
cej konferencji genewskiej minister spraw zagranicznych ZSRR przypisał wspan-
nianemu wyborowi miejsca znamiona prowokacji politycznej. Natomiast mini-
strowie spraw zagranicznych mocarstw zachodnich zakwalifikowali ten sam pro-
blem jako posunięcie wewnętrzzopolityczne uwalniające inne mocarstwa od inge-
rencji w sprawę drugiego kraju, tzn. NRF.

W tej sytuacji ostateczna decyzja w sprawie wyboru Berlina zachodniego jako
miejsca wyboru prezydenta NRF zapadła w dniu 19 V 1959 wieczorem, tuż przed

zakończeniem pierwszego etapu konferencji genewskiej. Przeciwno tej decyzji zaprotestował rząd radziecki i rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Nie uwzględniający argumentów akcentujących demonstracyjny charakter wyborów, władze NRF podkreślały, że taki sam był wybór miejsca w r. 1954. Na miejsce Zgromadzenia Federalnego wyznaczono salę „Prus Wschodnich”, *Ostpreussenhalle*, co komentatorzy przyjęli jako swego rodzaju akcent rewizjonistyczny.

Jako sporna wypłynęła również sprawa udziału w wyborach elektorów z Berlina zachodniego. Opierając się na decyzji Trybunału Konstytucyjnego z 21 maja 1957 r. przypisującej Berlinowi charakter „kraju” (*Land*) federalnego, przewodniczący Bundestagu dr Eugen Gerstenmeier uznał równe przywileje delegatów berlińskich, którzy w ten sposób uzyskali po raz pierwszy czynne prawo elekcyjne w wyborach prezydenckich na równi z delegatami „krajów” federalnych *sensu stricto*. Decyzję tę zakwestionował minister spraw wewnętrznych Schröder. Mimo kontrowersji między przedstawicielami Bundestagu a reprezentantem rządu, podtrzymana została pierwotna decyzja, na mocy której delegaci Berlina na równi z innymi elektorami wzięli udział w wyborach.

W powyższym sporze proceduralnym dopatrzono się momentów politycznych. Delegaci Berlina zachodniego, w większości socjaldemokraci, mogli zwiększyć szanse popularnego kandydata SPD, Carlo Schmid. Przez zakwestionowanie praw wyborczych delegacji berlińskiej min. Schröder chciał wzmocnić szanse kandydata CDU, min. Heinricha Lübke.

Wyboru prezydenta NRF dokonało Zgromadzenie Federalne (*Bundesversammlung*). W jego skład weszło 519 posłów Bundestagu i tyluż delegatów wybranych przez Zgromadzenia Krajowe (*Landtage*). Pod względem politycznym układ sił przedstawiał się następująco: CDU/CSU dysponowała 517 głosami, SPD — 386, FDP — 85, DP — 24, BHE — 20, Partia Bawarska — 6. Poszczególne kraje wydelegowały: Północna Nadrenia-Westfalia — 147 przedstawicieli, Bawaria — 88, Badenia-Wirtembergia — 70, Dolna Saksonia — 62, Hesja — 44, Nadrenia-Palatinat — 32, Szlezwik-Holsztyn — 22, Hamburg — 17, Saara — 10, Brema — 6. Na mocy wspomnianej deklaracji przewodniczącego Bundestagu w wyborach uczestniczyło również 21 przedstawicieli Berlina zachodniego.

Zgodnie z wymogami ustawy wybór nastąpił w głosowaniu tajnym. Kandydat musiał otrzymać w pierwszym i drugim głosowaniu bezwzględną większość, w danym wypadku 520 głosów. W ewentualnym trzecim głosowaniu wystarczała zwykła większość głosów.

Głosowanie w dniu 1 VII 1959 r. dało następujące wyniki:

W pierwszym głosowaniu otrzymali

Heinrich Lübke	kandydat CDU	— 517 głosów
Carlo Schmid	kandydat SPD	— 385 „
Max Becker	kandydat FDP	— 104 „

Wstrzymały się od głosowania 24 osoby, nieobecni 6 (posłowie Lübke i Vogel nie oddali głosów).

W drugim głosowaniu otrzymali:

Heinrich Lübke	— 526 głosów
Carlo Schmid	— 386 „
Max Becker	— 99 „

Wstrzymały się od głosowania 22 osoby, nieobecnych 5.

Tym samym prezydentem NRF na okres 5 lat wybrany został kandydat CDU/CSU — Heinrich Lübke.

Jak w wielu innych wypadkach wybory berlińskie wykazały, iż w decydujących sprawach frakcja CDU wysoko ceni autorytet przewodniczącego i dyscyplinę wewnątrzpartyjną. Przy takim nastawieniu Adenauer mógł sobie pozwolić na cofnięcie pierwotnej decyzji i przeforsowanie w końcu kandydata, który w istocie

nie odpowiadał wyobrażeniom chadecji zachodnioniemieckiej o należyтым, zgodnym z autorytetem głowy państwa, obsadzeniu stanowiska prezydenckiego. O ile we wstępnej fazie rozgrywek mówiło się o ewentualności wzmocnienia stanowiska następcy po Heussie, to obecnie nie spodziewano się, by funkcje tego przedstawiciela władzy w NRF wykroczyły poza zakres reprezentacji, zwłaszcza że urząd kanclerza utrzymywany został w rękach dra K. Adenauera.

Dzień wyborów 1 lipca 1959 miał przyczynić się również w pewnym stopniu do wykrycia perspektyw, jakie wiążą się z wyborami do parlamentu w 1961 r. Prasa zachodnioniemiecka uskarżała się tego dnia na obojętność społeczeństwa, które nie obdarzyło należyтым zainteresowaniem tak ważnego aktu. Samo społeczeństwo jednak, zgodnie z intencjami konstytucji, nie mogło mieć bezpośredniego wpływu na ustalenie kandydatów i przebieg głosowania. Mimo to wybory prezydenckie w NRF wykazały, iż osłabienie wpływów Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej przez opozycję, zwłaszcza przy obecnej obsadzie stanowiska kanclerskiego, do czasu wyborów w 1961 r. jest mało realne.

Pozycję CDU wzmocnił również jej przeforsowany kandydat, któremu z tytułu uprawnień konstytucyjnych przysługuje prawo zatwierdzenia składu rządu i jego kanclerza.

Sylwetka nowego prezydenta tak się rysuje w świetle przedwyborczych wypowiedzi prasy:

„Czego mu oczywiście brakuje, by mógł uchodzić za idealnego kandydata, to profilu politycznego, szerokiego pola widzenia: był znakomitym politykiem swego resortu, ale właśnie — był politykiem czysto resortowym, (podkr. „Die Tat” — A. W. W.) a że Niemcy więcej oczekują od głowy państwa, to się zaznaczyło w ostatnich miesiącach całkiem niedwuznacznie”.

(„Die Tat”, 17 VI 1959, w artykule pt. Verlegensheitkandidatur Lübke).

„Lübke, z zewnętrznych cech pełen godności i opanowania, jest też pod względem politycznym człowiekiem równowagi.” (podkr. „Neue Zürcher Zeitung” — A. W. W.).

(„Neue Zürcher Zeitung”, 17 VI 1959, Heinrich Lübke Präsidentskandidat der CDU).

„Przecież nikt nie będzie mógł powiedzieć, że Heinrich Lübke jest niegodzien tak wielkiej sławy... Wyeliminowanie faworytów partyjnych otworzyło wolną drogę człowiekowi, który odpowiada może lepiej szczególnym wymaganiom urzędu kanclerskiego, aniżeli niejeden z nich (tzn. aniżeli niejeden z faworytów — A. W. W.). Czasem jest się cnotliwym z konieczności”.

(„Frankfurter Allgemeine”, 16 IV 1959, Endlich Klarheit)

„Heinrich Lübke nie jest na pewno wielkim mówcą. Nie ma w sobie wcale owej duchowej gładkości, którą błyszczał pierwszy prezydent Republiki Federalnej. Za to rozporządza dobrym politycznym wyczuciem (dosł. *Fingerspitzengefühl* — A. W. W.) i ludzkim ciepłem w kontaktach osobistych. Spośród wszystkich adenauerowskich ministrów utrzymuje najlepsze stosunki z opozycją.”

(„Die Weltwoche”, 26 VI 1959, „Bonns neuer Präsident auf — und abgewertet, Heinrich Lübke, ein Mann des Ausgleichs, der Zivilcourage besitzt”).

„Nazwisko Lübkego, kandydata na prezydenta z ramienia chrześcijańskich demokratów, znane jest z góry trzem piątym ludności Republiki Federalnej i Berlina zachodniego. Z ankiety instytutu demoskopijnego w Allensbach wynika, iż pozytywnie jest nastawiona w stosunku do federalnego ministra aprowizacji jedna piąta ludności.

Według ankiety, przeprowadzonej na krótko przed nominacją Lübkego, połowa kobiet nigdy nie słyszała nazwiska ministra. Spośród mężczyzn, co czwarty nie wiedział, do czego przyćpieć nazwisko ministra aprowizacji. Z początkiem czerwca bieżącego roku Lübke był nieznaną nawet co trzeciemu przedstawicielowi ludności wiejskiej... Opinie o nim były najczęściej przyjazne, rzadko nieprzychylne. Na wsi cieszył się Lübke mimo często bardzo ostrej krytyki ze strony zainteresowanych kół nawet nieprzeciętnie dużym zaufaniem".

(„Die Welt”, 23 VI 1959, Drei Fünftel kennen Minister Lübke)

Lübke po wyborze udzielił jako jednemu z pierwszych pism wywiadu czasopismu przesiedleńców „Ostdeutscher Heimatbote”. Wywiad ten przedrukował również tygodnik „Volksbote” (1959, nr 6, 5 IX 1959) periodyk monarchijski znany ze swych tendencji odwetowych i wystąpień antypolskich.

Na pytanie, czy zna krajobraz Niemiec „środkowych” i „wschodnich” (polskie Ziemie Zachodnie), Lübke odpowiedział:

„Nie ma na pewno drogi wiejskiej w okręgu Piły, na Pomorzu, na Śląsku i w Prusach Wschodnich, którą bym nie przejeżdżał”.

W odpowiedzi na następne pytanie „Czy zaprowadził tam pana pański zawód?”

Lübke oświadczył

„Na zlecenie organizacji chłopskich, a od roku 1926 jako członek zarządu wielkiego towarzystwa osiedleńczego założyłem kilka tysięcy punktów osiedleńczych przeciętnej powierzchni 10 ha. Stwarzało to konieczność odbycia setek podróży, inspekcji i rozmów, które pozwoliły mi poznać kraj i ludzi”.

„Czy nie zdeprymowało pana, że dzieło to zostało zburzone przez wypędzenie?”

Odpowiedź:

„Zdeprymowało — to niewłaściwe słowo. Poczulem się mocno dotknięty, miałem jednak tę satysfakcję, że wielu z wypędzonych osadników zgłosiło się u mnie w Nadrenii-Westfalii, ponownie oczekując ode mnie pomocy, tj. kawałka ziemi”.

Kolejne szóste pytanie: „Czy dziś jeszcze czuje się pan osobiście związany z losem niemieckich terenów wschodnich?”

Odpowiedź:

„Ktoś kto, jak mój brat i ja, musiał po roku 1933 zmagać się z pytaniem, czy może jeszcze pozostać w ojczyźnie, wie, jakie wartości kryje w sobie ojczyzna. Dlatego już z samej zasady jestem rzecznikiem prawa do ojczyzny, które musi być uznane dla wszystkich narodów na ziemi, a w konsekwencji również dla Niemców”.

Po objęciu urzędowania przez Lübkego agencja wschodnioniemiecka ADN opublikowała w dniu 15 IX następujący komunikat:

„... Adenauer starał się o to, by wraz z Lübkiem został prezydentem republiki federalnej czowiek, który zawsze był powolnym wykonawcą rozkazów kanclerza, a teraz jako prezydent ma kontynuować politykę zimnej wojny i dokonać dzieła zbrojeń atomowych. Stwierdzenie to zostało sformułowane przez Biuro Polityczne KC KPD w oświadczeniu z okazji przejęcia urzędu przez Lübkego nadanym we wtorek wieczorem przez „Niemiecką Stację Wolności 904”. Lübke, jako członek gabinetu Adenauera, jest współodpowiedzialny za wszystkie niecne postanowienia i zarządzenia określające drogę republiki federalnej od czasu jej założenia”.

*

Dr h. c. Heinrich Lübke urodził się 14 października 1894 r. w miejscowości Enkhausen w Westfalii. Pochodzi z katolickiej rodziny rękodzielników wiejskich. W czasie I wojny światowej służył w wojsku jako ochotnik i uzyskał stopień oficerski. Studiował na uniwersytetach: w Bonn, Berlinie i Monasterze na wydziale

rolnym i geodetycznym. Wcześniej też zaangażował się do pracy organizacyjnej w ruchu włościańskim. W latach 1931—1933 należał do frakcji Centrum w Landtagu pruskim. Władze hitlerowskie odsunęły go od wpływu na życie polityczne. Lübke w tym okresie przebywał 20 miesięcy w areszcie i więzieniu. Po 1945 r. był jednym z pierwszych organizatorów Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej. W r. 1947 został ministrem żywienia Nadrenii-Westfalii w rządzie K. Arnolda. Od 20 X 1953 r. Lübke pełnił funkcje ministra rolnictwa i aprowizacji w gabinecie Adenauera. Jest twórcą tzw. „zielonego planu” („grüner Plan”) przewidującego corocznie kilkumiliardowe inwestycje na pomoc i modernizację rolnictwa.

W dniu 13 IX dotychczasowy prezydent Teodor Heuss zdał swe funkcje. Heinrich Lübke po uroczystej przysiędze złożonej w Bundestagu objął oficjalnie urządowanie z dniem 15 IX 1959.

A. W. Walczak

ZJAZDY REWANŻYSTÓW NIEMIECKICH W KOLONII I WIEDNIU

Jednym z przejawów życia politycznego w Niemczech zachodnich jest ożywiona i zorganizowana działalność rewanżystowska. Działalność tę prowadzą przede wszystkim specjalnie w tym celu powołane organizacje, a mianowicie różne ziomkostwa i związki, które zrzeszają tzw. wygnańców i uchodźców. Chodzi tu przy tym o tych Niemców, którzy w wyniku drugiej wojny światowej opuścili obszary w Europie wschodniej lub zostali z nich przesiedleni do Niemiec.

Organizacją nadrzędną, zrzeszającą wszystkie te ziomkostwa, jest Związek Wygnańców (*Bund der Vertriebenen*). Związek ten ma na celu i za zadanie prowadzenie szeroko zakrojonej akcji politycznej na rzecz powrotu Niemców na obszary, które niegdyś zamieszkiwali, i na rzecz wcielenia tych obszarów ponownie do niemieckiego organizmu państwowego. Związek Wygnańców reprezentuje przy tym nie tylko interesy przesiedleńców z obszarów, które Niemcy utracili w wyniku II wojny światowej, lecz także Niemców z terenów, które nie należały przed wojną do Niemiec. Trzon tej organizacji stanowią oczywiście przesiedleńcy z polskich Ziemi Zachodnich.

Poszczególne ziomkostwa i regionalne związki przesiedleńcze posiadają własną podbudowę organizacyjną na terenie Niemieckiej Republiki Federalnej. Dzielą się one bowiem na tzw. grupy lub zrzeszenia krajowe w poszczególnych krajach niemieckich, a te z kolei na grupy powiatowe itd.

Organizacje te zajmują się m. in. wzajemną pomocą gospodarczo-społeczną przesiedleńców oraz kontaktami towarzyskimi i kultywowaniem ewentualnych zwyczajów regionalnych. Głównym jednakże zadaniem tych organizacji, przesłaniającym pozostałe cele, jest uprawianie propagandy na rzecz powrotu Niemców na utracone obszary.

Związki przesiedleńcze starają się więc umiejętnie wykorzystać więzy uczuciowe osób przesiedlonych i ich naturalną tęsknotę do dawnych miejsc zamieszkania. Kierownictwo Związku Wygnańców i poszczególnych ziomkostw spoczywa poza tym w ręku ludzi, którzy mają również poważny interes osobisty. Chcieliby wrócić do swoich fabryk i posiadłości ziemskich, które utracili na wschodzie.

W dążeniu do realizacji swych celów rewizjoniści stosują wszystkie możliwe środki propagandowe. Wydają własną prasę oraz książki i albumy, poświęcone zagadnieniu powrotu tych ziem do Niemiec. W celu zwerbowania przyjaciół dla sprawy rewizjonizmu wygłaszają oni odczyty i starają się nimi zainteresować ośrodki zagraniczne.

Związek Wygnańców organizuje też akcje i wystąpienia polityczne. Wystąpił on np. ze stanowczym protestem przeciwko niedawnemu oświadczeniu prezydenta Francji generała de Gaulle'a, uznającego słusność granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.